Nr. 24. Poznań, dnia 30 listopada 1913. Rok V.

# GAZETA DLA KOBIET

Dwutygodnik poświęcony sprawom kobiet pracujących.

Organ »Związku Stowarzyszeń Katolickich Kobiet Pracujących« z siedzibą w Poznaniu.

Wychodzi co dwa tygodnie na niedzielę. Zamówienia przysyłać należy do Ekspedycyi: Poznań — św. Marcin 69. — Abonament na poczcie 50 fen. kwartalnie. — Adres Redakcyi: Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 2082.

REDAKTOR: Ks. Stanisław Grzęda.

Ogłoszenia: jednołamowy wiersz petytowy 25 fen. Ogłoszenia stowarzyszeń w części inseratowej na ostatniej stronie wiersz 10 fen. — Ogłoszenia przyjmuje Ekspedycya Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 2082.

## O nagrody.

W numerze 20-tym „Gazety dla Kobiet“ rozpisaliśmy konkurs na najlepsze odpowiedzi listowne na podane pytania.

Pytania tyczyły naszej „Gazety“ i zadane były w tym celu, aby czytelniczki odpowiedziały, które artykuły najwięcej im się podobały, z których odniosły największy pożytek i wykazały przyczyny, dla których jedne artykuły podobały im się więcej od drugich, dla czego odniosły z tych lub owych artykułów większy pożytek. Listów nie nadeszło wiele, mamy nadzieję, że w ostatniej chwili jeszcze ociągające się czytelniczki nadeślą swoje odpowiedzi. Warto bowiem bardzo, zająć się tą sprawą.

Najpierw bowiem te wszystkie, które nadesłały listy do redakcyi swojej gazety, miały sposobność ćwiczenia się w pisaniu i wyrażenia myśli swoich na piśmie.

Dalej musiały przejrzeć jeszcze niektóre artykuły i przypomnieć sobie ich treść, a jest to praca bardzo pożyteczna, utrwalająca lepiej w pamięci to, co może po raz pierwszy czytały pospiesznie i dla tego pobieżnie.

Przy takiem przeglądaniu większej części artykułów, a może całego rocznika czytelniczki zapewne wszystkie przekonały się, ile pożytecznych myśli i dobrych rzeczy zawiera ich gazeta związkowa, czego nie bardzo umieją ocenić z pojedyńczych numerów, gdy gazetka nasza tylko 2 razy na miesiąc wychodzi, bo nie możemy wydawać jej częściej z powodu szczupłych funduszy Związku.

Przekonawszy się zaś po przejrzeniu całego rocznika o bogatej i pouczającej treści gazetki, pokochają więcej czasopismo związkowe, przywiążą się więcej do stowarzyszeń i Związku, tem samem usilniej pracować będą w swojej organizacyi i coraz większą z niej odnosić korzyść.

Następnie przecież „Gazeta“ przyrzekła za najlepsze odpowiedzi nagrody w postaci pięknych książek i obrazów, i o nie warto się było ubiegać.

A nakoniec redakcya „Gazety“ mając dużo odpowiedzi i życzeń wyrażonych, chętnie byłaby na przyszłość niejedne życzenia uwzględniła, podawała więcej takich artykułów, z których stowarzyszone odnoszą najwięcej pożytku.

Ileż to powodów różnych, aby spełnić słuszne życzenia Redakcyi i list z odpowiedziami na podane pytania napisać. Praca ta służy dobrej sprawie i dla tego warto do niej się zabrać.

## Drugi Zjazd Ks. Ks. Patronów, Wicepatronów, i Pań Radnych.

(Dokończenie.)

W ostatnim numerze przez omyłkę drukarską nie podano jako obecnych na Zjeździe pp. radnych: p. A. Paczyńskiej ze Środy i Br. Pawłowskiej z Obrzycka; uniewinniła się p. hr. Żółtowska z Niechanowa.

Po referacie ks. E. Jęśka „o potrzebie towarzystw kobiet pracujących na wsi“ wyłoniła się obszerna dyskusya.

Pani hr. Taczanowska z Taczanowa zapytuje, jak zabrać się do zakładania towarzystw kobiecych na wsi i zaznacza, że w wielu miejscowościach istnieją różnolite trudności. Prócz tego podnosi wątpliwość, czy dobrze będzie i możliwą jest rzeczą, aby towarzystwa wiejskie przystępowały do Związku kobiet pracujących.

Ks. prałat Adamski zaznacza w odpowiedzi, że zachodzą wprawdzie w licznych miejscowościach rozmaite trudności, ale są one natury lokalnej i przypadkowej, a nie ogólne i zasadnicze. Trzeba więc dążyć według sił do usunięcia ich. W sprawie zaś przyłączenia się towarzystw wiejskich do Związku ks. prałat Adamski świetnie przedstawił możliwość a nawet konieczność takiego postępowania. Podajemy też wywody jego obszerniej.

Najpierw stwierdził ogólnie potrzebę łączenia się w Związkach towarzystw jednego i tego samego rodzaju. A więc towarzystwa robotnicze tworzą swój Związek, Kółka rolnicze mają osobny Związek i t. d. Przynależenie do Związku jest po prostu kwestyą życia i rozwoju pomyślnego towarzystw. Związek bowiem zachęca do pracy, podaje najlepsze sposoby pracy, w imieniu Związku zazwyczaj sekretarz odwiedza towarzystwa, poucza i pomaga zarządom lokalnym w sprawowaniu ich urzędu. Dowodem bardzo jasnym na tę prawdę, na konieczność przynależenia towarzystw do Związku, jest fakt znamienny, który rozegrał się w życiu naszych organizacyi. Otóż przed kilkudziesięciu laty już pozakładano u nas za przykładem zagranicy bardzo liczne towarzystwa czeladzi, lecz nie znano jeszcze wówczas

łączenia się w Związku, i dlatego też towarzystwa czeladzi żadnego Związku pomiędzy sobą nie miały. Dzisiaj po latach zaledwie kilkudziesięciu pozostało z wielkiej liczby towarzystw czeladzi już tylko kilka, inne z biegiem lat poupadały, gdy zabrakło gorliwszej osoby, która stała na czele towarzystwa. I dopiero dziś towarzystwa czeladzi, jak młodzieży wogóle myślą o tem, aby się połączyć w silny Związek.

Z tego więc wynika najpierw, że towarzystwa kobiet pracujących na wsi powinny w jakikolwiek sposób należeć do Związku dla dobra własnego i dla dobra ogólnego. Powstaje naturalnie pytanie, do którego Związku wiejskie towarzystwa kobiet należeć mają, albo czy może mają utworzyć osobny Związek? Utworzenie osobnego Związku przez towarzystwa wiejskie jest na razie przynajmniej tak trudne, że wręcz niemożliwe.

Dobrze urządzony Związek musi bowiem koniecznie posiadać swoje biuro, płatną sekretarkę czy sekretarza, którzyby z obowiązku i zawodowo sprawami Związku zajmować się mogli, musi posiadać koniecznie własną gazetę związkową, aby stworzyć i utrzymać łączność pomiędzy towarzystwami a Związkiem i Zarządem Głównym. To wszystko trudnoby było przeprowadzić towarzystwom kobiecym na wsi.

Co więcej — nam nawet nie wolno tak się rozdrabniać. Na tworzenie osobnych Związków dla każdego stanu mogą pozwolić sobie Niemcy, którzy mają setki tysięcy ludzi i członków. Istnieje u nich np. osobny Związek dla służby domowej, który tylko w Niemczech południowych liczy kilkanaście tysięcy członkiń. My zaś musimy siły swoje skupić, żeby wytworzyć wogóle organizacye silne i żywotne.

Nasuwa się zatem każdemu myśl, czyby nie można przyłączyć towarzystw kobiecych na wsi do istniejącego już Związku kobiet pracujących.

I rzeczywiście to jest na razie droga jedyna. Na pozór istnieją różnice pomiędzy kobietami pracującemi na wsi, a w mieście, pomiędzy jednym zawodem a drugim. Aleć przecież Związek kobiet pracujących nie jest zawodowy. Jest on głównie oświatowy, szerzy pomiędzy członkami zrozumienie zasad religijnych, dobrych obyczajów, uczy cnót społecznych i obywatelskich, a to wszystko potrzebne tak samo kobiecie na wsi, jak w mieście.

Zrozumieć można, że istnieje osobny Związek oświatowy „Zjednoczenie“, i odrębny „Związek kobiet pracujących“, bo w tym pierwszym poziom oświaty z natury rzeczy wyższy, zakres działalności szerszy, ale nie można zrozumieć, dla czegoby te same formy organizacyjne nie miały być dobremi dla kobiet pracujących w mieście i na wsi.

Oprócz tego zważyć jeszcze należy, że każde towarzystwo miejscowe, choć należy do Związku, zachowuje przecież daleko idącą samodzielność, i na każdem z nich można i trzeba obok ogólnych

---

# ZBRODNIARZE.

Humoreska.

Miasto całe zawrzało: zbrodnię popełniono straszliwą: w nieludzki sposób zamordowaną została 70cioletnia wdowa, zamieszkała w odległym domku podmiejskim.

Dzienniki łamy całe zapełniały wieściami o zbrodni, domyślając się złoczyńców, których dwóch było domniemanie i na których ślad już wchodzono. Jeden z nich miał być wysokim wysmukłym z ciemnym na brodzie zarostem i ciemnemi oczyma, drugi miał być małym przysadkowatym z jasnym wąsem i niebieskiemi oczyma.

— Wielki Boże! — zawołała przerażona gospodyni oberży pod „Srebrną gwiazdą“, wypuszczając dziennik, który trzymała w ręku — jakie to okropne!

— Dzień dobry, matko, zawołał na nią nagle głos młodzieńczy.

Odwróciła się szybko i zaraz zbladła jak chusta. We drzwiach otwartych stało dwóch młodzieńców, jeden wysoki i wysmukły, z ciemną brodą, drugi mały i przysadkowaty z jasnym wąsem.

Drżąca powstała i oparła się o stół gospody, aby nie upaść z przerażenia.

— Czy macie jaki dobry nieszkodliwy cienkusz, pani gosposiu.

— Co? co? mam, nie mam, bąkała nieszczęśliwa kobieta.

— To przynieście nam szybko butelkę, zawołał ten wysoki rozkazująco, plecak swój zrzucając na krzesło.

Gospodyni zbiegła do sklepu po wino, a wracając usłyszała, jak wysoki mówił do niskiego:

— Ale tutaj przecież nie dadzą nam spokoju!

— To się wie, że nie dadzą, odparł drugi.

— Oto już wraca pani gosposia, proszę nam zanieść tę butelkę do pokoju osobnego, gdzieby nam nie przeszkadzano.

Gospodyni usłuchała bezmyślnie i zaniosła wino do gościnnego pokoju, którego okna na ogród wychodziły.

— Co się też tam dzieje w tym pokoju? — pomyślała za chwilę — podsunęła się do drzwi, podsłuchując. Ale w tej samej chwili przerażona i zbladła, odskoczyła od drzwi jak oparzona, drżąc jak liść osicy.

Bez namysłu wypadła drzwiami na ulicę.

— O te łotry, te łotry! — wołała.

Stary burmistrz miasteczka codopiero był skończył śniadanie; przed nim stał żandarm i składał sprawę ze swoich czynności; jak gdyby kij był połknął stał wyprostowany odpowiadając na wszystkie pytania swego przełożonego jednem i tem samem zdaniem:

— Tak jest, panie burmistrzu.

Wtem nagle drzwi się roztwarły i do pokoju wpadła gospodyni z pod „Srebrnej gwiazdy“:

— Panie burmistrzu! panie burmistrzu! Mamy morderców! Mamy! Bez tchu upadła na krzesło. Wreszcie uspokoiwszy się nieco zaczęła opowiadać, od czego jej włosy na głowie dębem stanęły, o tem co była ujrzała. Nie przerywał jej stary burmistrz, słuchał cierpliwie, wreszcie zapytał się:

— Ale czy tylko pani tego pewna, zupełnie pewna? Trzeba się mieć na ostrożności, aby w takiej sprawie nie strzelić bąka. Czyż nie tak, Czuwalski?

— Tak jest, panie burmistrzu.

Poczem wszyscy troje udali się pod „Srebrną gwiazdę“.

Oczywiście, że w drodze pani gospodyni nie omieszkała każdemu opowiedzieć swojej przygody, tak że zanim towarzystwo do gospody dotarło, już spora gromada ludzi z pałkami, siekierami i kosami dążyła za burmistrzem.

Zanim pan burmistrz wszedł do gospody, jako wódz sprawny uzbrojonej drużynie kazał dla bezpieczeństwa otoczyć dom dokoła, poczem sam wszedł do izby gospodnej. Tam najpierw odkrył porzucony plecak, przetrząsł go gruntownie.

Rzecz dziwna: we wnętrzu nie było nic więcej nad bieliznę nocną i przybory do mycia i czesania.

— Zapewne, że i to ukradli! — mruknął do siebie pan burmistrz.

— Tak jest, panie burmistrzu — odparł Czuwalski.

— A gdzież oni są teraz? — szeptem do ucha zapytał oberżyściny.

Niewiasta palcem wskazała drzwi do owego pokoju.

spraw traktować także sprawy, wyłącznie tyczące np. kobiet na wsi, czy w mieście, czy służby domowej i t. d.

Gdyby wreszcie z biegiem czasu w „Związku kobiet pracujących" jeden stan znacznie przeważał, i wymagał osobnego zajęcia się możnaby przecież otworzyć dla niego osobną sekcyę, a gdyby zrzeszył wystarczającą liczbę członkiń, możnaby nawet utworzyć nowy Związek. To byłby normalny przebieg organizacyi.

Łącznie z tem wyjaśnieniem ks. prezesa naszego Związku p. Turnowa ze Słomowa zdała oświadczenie, że Zarząd „Tow. Ziemianek" stoi na tem samem stanowisku, a p. Znaniecka z Łąkocina stwierdziła, że organ Związku kobiet pracujących „Gazeta dla Kobiet" czytają chętnie włościanki i uważają artykuły tamże zawarte jako pożyteczne dla siebie.

To ostatnie oświadczenie dla Związku naszego jest szczególnie ważne, bo odzywały się dawniej niektóre głosy, że „Gazetą" nie bardzo mogą się zainteresować kobiety na wsi. Widocznie twierdzenia te nie były oparte na obserwacyi ścisłej. Z poruszoną sprawą łączy się również dyskusya co do nazwy towarzystw. Mówiono bowiem, że nazwa „towarzystwa kobiet pracujących" nie przyjęłaby się na wsiach. Wobec tego oświadczono ze strony Zarządu Głównego, że nazwa jest obojętna i że wcale nie przeszkadzałoby łączenie się w „Związku kobiet pracujących" towarzystw, któreby się nazywały „towarzystwa włościanek" lub t. p.

Ks. prob. Kaźmierski podnosi trudności towarzystw kobiecych w różnych wsiach tej samej parafii.

Wobec tego sekretarz gen. Związku stwierdza, że zasadą organizacyi jest tworzenie towarzystw parafialnych w wsiach kościelnych. Gdzie są po temu siły miejscowe, można założyć towarzystwo w odleglejszej wsi, a wreszcie i ten sposób się praktykuje, że w odleglejszych wsiach zbierają się członkinie częściej na osobne pogadanki, choć nie tworzą osobnego towarzystwa, tylko należą do towarzystwa parafialnego.

Ks. prezes Adamski wyjaśnia następnie, dla czego towarzystwa mają patronat duchowny. Zajmują się one bowiem sprawami religijnemi, wychowawczemi, a prócz tego patronat przyczynia się niezmiernie do jednolitości i ciągłości pracy.

Jedna z pań podnosi w dyskusyi do tego punktu ważną sprawę zabezpieczeń, w czem towarzystwa pomagać winny członkiniom, służąc im dobrą radą.

Następuje wykład p. **Maryi Kobylińskiej** z Poznania „o kursach gotowania". Interesujący a praktyczny ten referat, przyjęty hucznymi oklaskami, podamy w całej rozciągłości w następnych numerach „Gazety dla Kobiet".

Pani Znaniecka z Łąkocina przemawia za

---

Cichuteńko wszyscy troje pod dziurkę od klucza się podkradli.

— Żeby tylko nie byli już uciekli! — wyszeptała kobieta.

Ale nie — na szczęście byli jeszcze w izbie, słychać było, jak rozmawiali.

— A zatem zostajemy przy pierwszej umowie, mówił jeden „gość" do drugiego — rozsadzimy szafę pieniężną.

— Tak, ale najlepiej, że trochę pieniędzy włożymy do łóżka parobkowi, aby na niego paść mogło podejrzenie.

Trójka pode drzwiami spojrzała na siebie w osłupieniu.

— A co ze starym? — usłyszano dalej.

— Stary umrzeć musi!

— Ma się rozumieć — ale jaką mu śmierć zadamy? Czy nie sprobujemy sobie tak młotem?

— Boże, mój Boże! — szeptała gospodyni — zupełnie tak samo uśmiercili biedną wdowę!

— Rozważymy to sobie jeszcze! — usłyszano z poza drzwi — młotem, to już trochę niemodnie. Zobaczymy. Ale co się stanie z córką?

— To furda! tę najłatwiej sprzątnąć po cichu! Ogłuszymy ją chloroformem; na dróżce leśnej czeka już wózek; wyniesiemy ją do lasu, a potem cwałem puścimy się w drogę.

Trójka pod drzwiami bliską już była omdlenia.

— Nigdy nie uwierzyłabym, że takich łotrów ziemia święta znosi.

— Ale, dzięki Bogu, przyszliśmy jeszcze w porę, aby nieszczęśliwe ofiary uratować od tych zbrodniarzy. Czuwalski! zaskoczymy ich znienacka.

— Tak jest, panie burmistrzu!

— Drzwi wysadzimy!

„Uzbrojonym" ludziom za oknem dał znak wymowny; weszli do izby. Czuwalski pałasza wydobywa z pochwy i już położył rękę na klamkę.

Przełożony równocześnie dał znak pchnięcia i drzwi wyleciały z łoskotem.

Obydwaj złoczyńcy spokojnie siedzieli sobie przy stole, zasłanym papierami. Skoro ludzie wpadli do pokoju, z miejsc się podnieśli.

— Aresztuję was w imię prawa! — huknął pan burmistrz, za którym stanęła siła zbrojna Czuwalskiego.

— Co to znaczy?

— Tylko bez wykrętów. Jesteście odkryci. Wyście zamordowali wdowę Tarczyńską.

— Tarczyńską?! Co to za mowa? — pytali się obydwaj zaskoczeni.

— Odpowiadajcie na moje pytania! Co to za człowiek, którego upatrzyliście na przyszłą ofiarę? którego chcecie zamordować?

— Zamordować? My zamordować? To zaczyna być coraz zabawniejszem!

— A co to za dziewczę, czyste i niewinne dziewczę chcecie za 10,000 marek sprzedać jakiemuś hrabiemu?

Tutaj już obydwaj młodzieńcy parsknęli homerycznym śmiechem, bo dla surowego pana urzędnika odpowiedzi już nie mieli.

— Hahaha! To takeście nas pięknie podsłuchiwali! Pfe! tego się nie robi! To nie wypada! To coście słyszeli, to ustęp naszej farsy, którą układamy wspólnie. Niech pan pozwoli, że mu przedstawię mego przyjaciela, pana Piotra Pegazowskiego — ja nazywam się Karol Bajdalski!

— My... to panowie...

— Jesteśmy po prostu autorami, u których dyrektor teatru zamówił sztuczkę zbrodniczą — a przybyliśmy tudotąd, bośmy sądzili, iż tutaj znajdziemy ciszę i spokój, że tutaj sztuczkę pisać skończymy — hahaha!

Pan burimstrz z konieczności skłonić musiał głowę przed rzeczywistością. Obydwaj młodzieńcy papierami dowiedli prawdy słów swoich. Nie zostawało burmistrzowi jak przeprosić ich pięknie za pomyłkę i co prędzej ustąpić z placu boju wraz z giermkiem Czuwalskim.

— Czego to teraz ludziska nie powiedzą, jak się historya rozniesie! Okrzyczą nas za błaznów, skończonych idyotów!

— Czyż nie tak?

— Tak jest, panie burmistrzu.

niskiemi opłatami za kursy, aby nie odstraszać dziewcząt od korzystania z nich.

Ks. prałat A d a m s k i poleca na razie skromne kursy, aby urządzenie wszechstronnie wypróbować. P. D r y g a s ó w n a z Poznania wymienia istniejące już tego rodzaju urządzenia.

Po wyczerpaniu obfitego porządku obrad i rzeczowej bardzo dyskusyi ks. prałat Adamski dziękuje za życzliwość dla dobrej sprawy i solwuje zebranie. Przed rozpoczęciem Zjazdu prosiliśmy członkinie nasze, aby pomodliły się na intencyę Zjazdu. Widocznie dużo z nich poszło za tym głosem, a Bóg Wszechmocny wysłuchał ich prośby, bo rzeczywiście obrady ubiegłego Zjazdu stanowią w rozwoju naszej pracy poważny krok naprzód.

---

## Potrzeba stowarzyszeń kobiet pracujących na wsi.

(Referat ks. Edwarda Jęśka z Poznania na II-gim Zjeździe Ks. Ks. Patronów i Pań Radnych.)

(Dokończenie.)

A cóż mówić dopiero o dalszych następstwach zaniku religii, o małżeństwach mieszanych, tej „wielkiej ranie narodu polskiego“, o dzieciach nieślubnych.

To wszystko skutki braku oświaty pod względem religijnem.

Tutaj obowiązek wszystkich zabrać się do pracy, ażeby to źródło złego zatamować. A to tylko można wspólną pracą. Jeden ksiądz sam tego nie zdziała, lecz trzeba iść ręka w rękę, Kościół z dworem, proboszcz z inteligencyą — wogóle, ci którzy uważają się za przywódzców i przewodniczki mają obowiązek współdziałać.

Otóż jeden powód — wzgląd religijny. Lecz my mamy jeszcze dalsze obowiązki. Ileż dobrego możemy uczynić w towarzystwach kobiecych pod względem dobrobytu.

Wiemy, że im człowiek oświeceńszy, tem pewniejszą ma pracę. Chcemy dopomódz do tego, to starajmy się także o podniesienie tej oświaty. Głosimy hasła oświaty, lecz jeśli pragniemy prawdziwej oświaty, natenczas trzeba się zabrać od początków, od uczenia, czytania i pisania polskiego; nie daje tego szkoła; nie mamy prawa dzieci szkolnych gromadzić, to zbierajmy je po opuszczeniu szkoły i tam podajmy im początki nauki języka ojczystego. Toć te dziewczyny mają kiedyś zostać matkami, mają wychowywać dzieci swe. Ile to razy zachęcacie matki i nagrodami i wszystkiemi sposobami, ażeby dzieci zachęcały do czytania i uczyły go ich; lecz z próżnego trudno czerpać; jeśli matki nie znają same czytania i pisania, to jakżeż mają dzieci nauczyć. Mamy sposób w Towarzystwach, ażeby uprawiać naukę czytania i pisania.

Wiemy, że każdy z nas pragnie pouczeń, czyż nie będzie trzeba im opowiadać o naszych dzielnych niewiastach, o Wandzie, Emilii Plater, o królowej Jadwidze, o tych wszystkich, które poświęcały mienie i miłość dla narodu, dla ojczyzny. Mamy kochać swe piosenki, swe stroje, swą rodzinną strzechę, nasze zwyczaje.

Do dobrobytu należy następnie oszczędność, gospodarność, umiejętność prowadzenia domu; i na to wszystko znajdziemy czas w towarzystwach.

Jeszcze na jedno zwrócić chcę uwagę, a mianowicie na przepisy prawne, obchodzące kobiety pracujące. Samo przez się się rozumie, że żądamy od robotnika, ażeby znał wszystkie przepisy obchodzące go. Czyż tego samego prawa nie mają kobiety pracujące? Przecież i do nich odnoszą się przepisy zabezpieczenia na starość i niemoc, przecież i one obowiązują przepisy o kasach chorych ziemskich i o wypadkach? Ilu to ludzi, niesumiennych, którzy właśnie pracownice krzywdzą! Naszym zatem obowiązkiem, ażeby im te przepisy objaśnić, ich prawa tłomaczyć, wskazać im środki i sposoby obrony wobec niesumienności! A gdzie ten obowiązek spełnić chcemy, jeśli nie postaramy się ich zgromadzić w towarzystwa.

Trzeci powód, który nas zniewala gromadzić kobiety wiejskie, to potrzeba towarzystw.

Każdy z nas wie z doświadczenia, że pragnie z sobie równemi o swych sprawach pomówić. Ztąd powstały rozmaite towarzystwa: Ziemianek, inne pań pod najrozmaitszemi nazwami. Na to idzie się lub jedzie się w sąsiedztwo, ażeby przy herbatce pogawędzić. Otóż tę samą potrzebę odczuwają nasze dziewczęta wiejskie. Toć obecnie już zmieniły się zupełnie te czasy, żeby dziewczyny należały niejako do rodziny, nie są już członkiem rodziny. I one szukają towarzystwa. I one potrzebują chwili wypoczynku i zabawy.

Od nas zależy pokierować temi godzinami wolnemi. Jeśli my nie zajmiemy się, to natenczas same będą sobie szukały tych miejsc, czy one będą odpowiednie czy nie! Lecz nie trzeba nam się natenczas skarżyć, że chodzą po zabawach w gościncach itp. Mam doświadczenie, i wiem, jak chętnie gromadzą się wspólnie, jeśli tylko jaką wycieczkę lub przechadzkę zapowiem, a z pewnością żadnej, która jest wolną, nie brak, wszystkie się stawią.

Dajmy zatem im okazyę wspólnej zabawy, i wypoczynku.

A bądźmy pewni, że nie będą chodziły po manowcach.

Otóż kilka powodów: wzgląd na religijność, na dobrobyt, na pożycie towarzyskie kobiet pracujących, które przemawiają za koniecznem tworzeniem jaknajliczniejszych towarzystw po wsiach.

I mam nadzieję, że te słów kilka będą zachętą dla pań ze wsi, ażeby nad tą sprawą się zastanowiły. A jestem przekonany, że zgodzą się na wywody moje, i że powstaną Stowarzyszenia po wsiach, które przyniosą z pewnością liczne korzyści dla społeczeństwa naszego.

---

## Wydatki domowe.

Ta książkowość wyłącznie w nasze ręce złożona. Obowiązek ten wymaga wszelkiej oględności, zdrowego poglądu i oczywiście obliczania.

Trzeba też umieć rachować: dodawać, odejmować, mnożyć i dzielić.

Trzeba umieć znaleść równowagę, trzeba też umieć znaleść nadwyżkę.

Ta nadwyżka to nasz grosz zaoszczędzony na „czarną godzinę“.

Ale gospodarstwo i g o s p o d a r n o ś ć domowa nie zasadza się tylko na tem, żebyśmy skrzętnie zapisywały najdrobniejsze wydatki na kuchnię, na odzież, światło i opał czy inne jeszcze wydatki, książki czy pisma na przykład.

Gospodarność polega na czemś wyższem i trudniejszem: bo na ustaleniu sumy ogólnej, z której czerpać mamy wszystko to, co nam na dom potrzebne, na tem, aby gospodyni wiedziała, ile z męża zarobku na dom zabrać może — ile może wydać kobieta samotna, starsza, czy młodsza, która sama dla siebie zarabia i wydaje.

Pomówmy najprzód o obowiązkach żony.

Każda żona i matka rodziny powinna umieć jasno ograniczyć wydatki domowe: wiedzieć dokładnie:

— Mogę wydawać na gospodarstwo tyle, a nie więcej.

My wszystkie wprawdzie usiłujemy do tego się zastosować, wszystkie staramy się wydać jak najmniej i gospodarzyć najoszczędniej. Przeważna część nas dba o czystość i porządek — te główne czynniki gospodarstwa kobiecego. Każda z nas wysila się na wyszukanie tego, co rodzinę cieszy i bawi, każda z nas zna i ciche i głośne życzenia męża i dzieci, każda stara się o to, aby tym wszystkim życzeniom zadośćuczynić, sprawić wszystko, a sumy na dom przeznaczonej nie przekroczyć.

A jednak jak wiele z nas nie może osięgnąć tego celu, żeby rozchód nie przewyższał dochodu?

W ilu to rodzinach swary i kłótnie powstają takie, których właśnie za wielkie rozchody są powodem.

Gdybyśmy tak szczerze i sumiennie w te nasze wydatki domowe wejrzały, tobyśmy się przekonały, że ta niezgoda w rodzinie rodzi się właśnie z tego, że my dobrze liczyć i obliczać nie umiemy.

My wprawdzie codziennie zapisujemy skrzętnie trojaczki, grosze i fenigi, i kiedy wieczorem do książki domowych wydatków zasiądziemy, to wzbudzamy w sobie nieraz postanowienie, ale to nasze przedsięwzięcie uszczuplenia wydatków jest słabe i chwiejne, przez noc nawet się nie utrzyma. Nazajutrz znowu wracamy do starego sposobu wydawania.

I znów na końcu tygodnia widzimy, że nie wydałyśmy mniej ani grosza, że nasze dobre zamiary spełzły na niczem.

Cóż tedy może być i jest tą tajemniczą dźwignią, która ma nas podnieść do cnoty zaoszczędzania?

Otóż zrozumiejmy naprzód, że samo zapisywanie dochodów i wydatków nie jest jeszcze rozsądnem gospodarowaniem, i że ta „pojedyncza książkowość" nigdy nas nie pouczy o przyczynie pomnożenia czy ubytku naszego majątku, nie wyjawi nam tajemnicy, dlaczego my na gospodarstwo wydajemy za wiele.

Dopiero „książkowość podwójna", która dochody i rozchody rozdziela na poszczególne działy i pozycye, dopiero to rozliczenie na osobne rodzaje wydatków, dopiero te zliczenia osobnych rodzajów wydatków pokażą nam, gdzieśmy poniosły stratę, to znaczy wydały za wiele. Tak samo te poszczególne pozycye wykażą nam, na jakim rodzaju wydatków mogłyśmy zaoszczędzić.

Dopiero na te cyfry patrząc, możemy naocznie przekonać się o tem, gdzie i w czem wydatek urwać musimy, żeby na ten inny dział potrzeb domowych módz wydać więcej.

Musimy te wydatki ze sobą porównać, cyfry te niby towar jaki kłaść na wagę i równoważyć — obcym wyrazem bilansować.

Oto najprzedniejszy obowiązek każdej pani domu, każdej matki rodziny bogatej czy ubogiej, czy gospodyni ta 100, czy 500 marek na miesiąc wydać może.

Dopiero kto wydatki swe równoważyć się nauczy, dopiero będzie miał spokój i zadowolenie.

Która z nas pojęła, że „ta jedna marka wydatku za wiele" staje się długiem, który nas gnieść będzie i dręczył, dopiero wtedy będzie mogła zostać dobrą rachmistrzynią i gospodynią sumienną.

Czyż to nie wiemy, że za tą jedną marką długu walą się potem następne, i że z małych dłużków wyrastają potem te wielkie długi?

Więc równoważmy — obliczajmy, sztukujmy, ucinajmy!

Pożywienia nie mogę zliczać razem z odzieżą, mięsa, kiszek i łakoci także do siebie dodawać nie mogę, a masła nie mogę zliczać z mlekiem i jajami.

Osobliwie napoje spisywać muszę osobno. Do wydatków na gospodarstwo domowe należy przecież i komorne i zasługi i opał i oświetlenie i zakup wszelkiej nowej bielizny, i pranie, i „statki" czyli naczynia kuchenne i sprzęty domowe czy inne przedmioty. A przecież oprócz tego kosztuje i nauka dzieci, odzież i kieszonkowe, lekarz, apteka, podarunki, wyjazdy czy zabawy.

A wszystko to jedno od drugiego odgrodzić musimy wyraźnie.

Ten wykaz wydatków potrzebny też nietylko dla gospodyni ale i dla gospodarza, bo jeżeli ojciec rodziny ze swego zarobku zostawia sobie pewną sumę na swoje osobiste wydatki, to niechaj też i widzi, ile i jak spotrzebowała jego rodzina.

Niechby i on to mógł porównać.

Książka wydatków domowych, to dzieje rodziny, dzieje jej powodzenia, szczęścia czy nieszczęścia, książka, która dać może spokój błogi i zadowolenie i pewność siebie, daje naukę życia.

Brak jej w rodzinie zamiast szczęścia „piekło" nieraz stanowi.

Więc z naszą książką rozmawiajmy jak najczęściej.

Która z nas ma najlepszą?



## Ostatnia msza św. królowej Maryi Antoniny.

Dnia 16. października, upłynęło lat 120 od chwili, gdy spełnioną została jedna z największych zbrodni, dokonanych w imieniu prawa, a mianowicie ścięcie nieszczęsnej królowej Maryi Antoniny, żony Ludwika XVI., ściętego w dniu 21. stycznia 1793 roku. Z okazyi tej warto przypomnieć, w jaki to sposób ta prawdziwa męczennica na tronie nie została pozbawioną przed śmiercią ostatnich pociech religijnych, jak tego pragnęli jej kaci.

Dwie młode siostry, nazwiskiem Fouché — pisze o tej sprawie G. Lenotre w piśmie Lectures pour Tous — postawiły sobie za zadanie przynosić pomoc i pociechę osobom pozostającym w więzieniu Conciergerie. Codziennie odwiedzały je one, a dyrekcya więzienia, nie mając żadnych obaw, pozwalała litościwym dziewczętom swobodnie krążyć po niem w pewnych godzinach.

Jedna z nich spróbowała wreszcie prosić żandarmów, którzy strzegli uwięzionej tamże królowej, aby pozwolił jej Maryę Antoninę odwiedzić. Ponieważ złoto usuwa wszelkie zapory, udało się pannie Fouché wkońcu znaleźć dostęp do celi królowej, pilnowanej przez czterech żandarmów, nie chcących z początku ani słyszeć o tem. Dwaj z nich byli ludźmi bardzo brutalnymi i niedostępnymi. Złożyło się jednak tak szczęśliwie, że właśnie ci dwaj bywali o północy luzowani przez dwuch innych, którzy byli miększego serca i dali się przekupić.

Gdy po raz pierwszy panna Fouché weszła po północy do celi królowej, nie spała ona jeszcze, pomimo spóźnionej pory. Widok nieszczęsnej królowej wywarł na nią — jak później opowiadała — wstrząsające wrażenie. Królowa skutkiem przejść w ostatnich miesiącach osiwiała zupełnie, blada była

i mizerna, lecz pomimo tego, od postaci jej, ubranej w skromną czarną suknię biła powaga majestatu.

W milczeniu, chłodno i z widocznem niedowierzaniem przyjęła królowa po raz pierwszy odwiedziny panny Fouché. Gdy jednak powtarzały się one nocy następnych, królowa stała się przystępniejszą, a ucieszyła się niezmiernie, gdy p. Fouché oświadczyła, że ma zamiar sprowadzić do niej księdza.

I rzeczywiście udało się zacnej pannie Fouché sprowadzić cichaczem do Conciergerie księdza Mangin, który ukrywał się w jej domu, jako handlarz starzyzny, pod nazwiskiem „l'oncle Charles". Było to w pierwszych dniach października. Przemycono do więzienia mały przenośny ołtarzyk, świece, aparaty i księdza, tak, że męczennica królewska mogła wysłuchać ostatniej Mszy świętej.

Obaj żandarmi, będący na służbie, zostali uprzedzeni i obaj asystowali razem z panną Fouché, byli świadkami tej wstrząsającej chwili...

Z wielkim pospiechem ustawiono ołtarzyk, poczem ks. Mangin przystąpił do odprawienia św. Ofiary. Podczas Komunii św. obecni uklękli. Ksiądz skinął na królowę, która przystąpiła do ołtarza i przyjęła św. Wijatyk. W tej chwili konwulsyjne łkanie wstrząsnęło jej piersią. Następnie komunikowała panna Fouché, a po niej obydwaj żandarmi...

Gdy w kilkanaście dni później ksiądz „rządowy" Girard ofiarował swą pomoc królowej, idącej na rusztowanie, podziękowała mu za nią. Zgorszony Girard przedstwił jej całą niewłaściwość odrzucania pociech religijnych tuż przed śmiercią. Wtedy odparła królowa z całym spokojem: „opowiedz pan ludziom, którzy będą go o to pytali, że Bóg miłosierny sprawił, iż bez pociech religijnych ze świata nie schodzę."

# Sprawy Związku i Stowarzyszeń.

## Z ruchu stowarzyszeń.

### Stow. kobiet prac. „Jedność" w Inowrocławiu.

Dnia 26 października odbyło się zwyczajne zebranie wiecz. o godz. 8¼ w Ochronce. Ks. wicepatron zagaił zebranie i ogłosił członków nowo przyjętych. Po przeczytaniu protokółu z ostatniego zebrania, który bez zmiany przyjęto, wygłosiła stowarzyszona Maryanna Polaska odczyt na temat „o znaczeniu pracy". Ks. wicepatron podziękował za ten piękny i pouczający odczyt. W komunikatach zarządu polecił stowarzyszonym, aby się modliły za zmarłą nagle ś. p. Helenę Lewandowską. Następnie zadeklamowało kilka stowarzyszonych piękne wiersze. Przy wolnych głosach przypomina ks. wicepatron stowarzyszonym, że lekcye śpiewu rozpoczną się dnia 10 listopada. Stowarzyszone, któreby chciały brać udział, mogą się zgłosić do skarbniczki. Wkońcu zebrania odczytał ks. wicepatron zapytania ze skrzynki, na które dał wyjaśnienie. Zaznaczyć wypada, iż z tych zapytań wnosić można, że stowarzyszone czytają z wielką uwagą książki, zastanawiając się poważnie nad przeczytanemi rzeczami, bardzo rozsądne, a często nawet o głębokiej myśli stawiają pytania, na które ks. wicepatron obszerne daje wyjaśnienia. Stąd śmiało powiedzieć można, że skrzynka zapytań jest na zebraniach naszych ważnym czynnikiem oświaty. M. Mazurkówna, sekr.

### Stow. żeńskiej młodzieży kupieckiej w Poznaniu.

Czwartego marca bieżącego roku minęło 5 lat od założenia Stowarzyszenia żeńskiej młodzieży kupieckiej. Celem tego stow. jest, aby dać członkom sposobność do dalszego kształcenia się w zawodzie, udzielać pomocy przez poradę prawną i wskazywanie na wolne posady, rozbudzać prawdziwe życie towarzyskie, być pomocą ekonomiczną n. p. przez kasę posagową, pośmiertną i na czas choroby, pogłębiać przeprowadzać zasady moralne i religijne na podstawie katolickiej.

Aby te piękne zadania uskutecznić pracował zarząd bardzo gorliwie w ubiegłym pięcioleciu, to też liczba członków wykazała wielkie zainteresowanie się a zatem i korzystanie z tego, co stow. swym członkom dawało.

Do kształcenia zawodowego służyły kursy stenografii, pisania na maszynie, książkowości, francuskiego itd. i to osobno w łonie stow. dla swych członków, dalej pogłębiano potrzebne wiadomości przez odpowiednie odczyty, przez zanajomienie członków z odnośnymi przepisami prawnymi i wogóle starano się korzystać z wszystkich nadarzających się sposobności.

Pomocą prawną służy zarząd przez biuro porady prawnej. Co prawda mało tylko osób z tego ważnego czynnika korzystało bądź to, że nie wiele było zapotrzebowania, bądź to, iż zapomina się o tych właśnie środkach, które mogą stać się pomocnymi do wywalczenia sobie lepszego bytu.

W dalszym ciągu pośredniczy biuro bezpłatnym wykazem pracy (Św. Marcin 69 II p.) w wyszukiwaniu posad. Przy tej sposobności przypominamy Szanownym Pracodawcom tę instytucyę, aby członkowie stow. żeńskiej młodzieży kupieckiej mogli na tej drodze w sposób łatwy a bezpłatny znaleść miejsca wakujące.

Życie towarzyskie tam tylko może istnieć i rozwijać się, gdzie pod wytrawnem kierownictwem znajdzie się sposobność do swobodnej wymiany myśli, do godziwego rozerwania się czy to przez wieczorki z herbatką, czy przez wspólne wycieczki, zabawy latowe i zimowe.

Wszystko to daje niniejsze stow., dla czego też i rodzice i pracownicy powinni sami się starać, aby młodzież żeńska kupiecka należała do tego stowarzyszenia.

Wykłady z dziedziny religijnej, jakoteż rekolekcye, jakie się odprawiają raz do roku, dawają rękojmię, że stow. nie tylko nie zaniedbuje, lecz owszem pogłębia znajomość rzeczy religijnych.

Stowarzyszenie założone zostało przez ks. Patrona Adamskiego, który objął Patronat Stowarzyszenia, a po nim ks. prob. Czechowski. Obecnie jest Patronem ks. K. Bajerowicz, wicepatronem ks. Radoński. Zarząd wybrany jest z grona stow. Przewodniczącą jest p. Anna Smoczyńska, sekretarką p. Marya Olenderczykówna, skarbniczką p. Bronisława Figasowa. Zarządowi należałoby się wielkie uznanie za znojną a ciągłą pracę około dobra i rozwoju stow., gdyby nie to, iż i ta praca nie na wiele się przyda, jeżeli skądinąd nie zazna poparcia.

Pomocy tej spodziewać się możemy od rodziców oraz Szanownych Pracodawczyń i Pracodawców. Ich więc uprasza się, aby zechcieli wpływać na młodzież żeńską, zajętą w kupiectwie, aby o ile możności cały żeński personał kupiecki zapisał się do naszych szeregów.

### Stow. pracownic katol. parafii św. Jana w Poznaniu.

Dnia 12-go października odbyło się zebranie połączone z uroczystością imienin ks. wicepatrona. Przy pięknie w kwiaty przybranym stole złożyły deklamatorki swe życzenia, przeplatane śpiewem. Następnie w krótkich słowach wyraża ks. wicepatron swe podziękowanie za dowody przywiązania i uznanie w pracy, i poleca się modlitwom, albowiem twierdzi, iż praca każda pociąga większą jeszcze odpowiedzialność. Po przedłożeniu porządku obrad i sprawozdania z ostatniego zebrania streścił ks. przewodniczący dzieło naszego wieszcza Adama

Mickiewicza: „Konrad Wallenrod", który przez poświęcenie i waleczność został mistrzem zadając nieprzyjaciołom ciosy najokropniejsze, a w końcu wywarł zemstę na Krzyżakach. W komunikatach przedłożył ks. przew. propozycyę zarządu odnowienia chorągwi, i uchwalenia na kościół św. Rocha 100 mk. Uchwałę tę przyjęto. Przy końcu dziękuje ks. wicepatron wszystkim zebranym, prosi, by na każdem zebraniu tak licznie się zebrały. Odśpiewaniem pieśni zakończono zebranie. Sekretarka.

**Stow. pracownic konfekcyjnych w Poznaniu.**

Dnia 26 października urządziło stow. nasze obchód stuletniej rocznicy zgonu księcia Józefa Poniatowskiego w ścisłem kółku członków i zaproszonych gości. Na scenie widniało w zieleń przybrane popiersie księcia Józefa. Uroczystość rozpoczął chór panien z łona stow. pieśnią, zastosowaną do uroczystości. Poczem nastąpiła deklamacya p. Maryi Adamskiej, zastosowana do chwili, która wypadła znakomicie. Wykład o życiu i czynach księcia Józefa, wypowiedział w bardzo treściwych słowach p. dr. Rydlewski; gorące oklaski były dowodem szczerego podziękowania. Po wykładzie deklamacya p. Stelli Zielazek „Pogrzeb księcia Józefa" również zasługiwała na uznanie. Następnie odśpiewano odpowiednią pieśń na głosy z akompaniamentem fortepianu, a deklamacya p. Woźniakównej wygłoszona z żywem uczuciem podniosła tak już poważny nastrój. Wspólny śpiew zakończył uroczystość. J. W.

**Dalszych sprawozdań z powodu braku miejsca w tym numerze umieścić nie możemy. Redakcya.**

## OGŁOSZENIA.

**„Strażnica", Stow. żeńs. młodzieży przy kościele Bożego Ciała.** W niedzielę dnia 7-go grudnia urządza tow. nasze w ochronce przy kościele **uroczysty obchód 1600. rocznicy wydania edyktu medyolańskiego.**

Na program składają się deklamacye, wykład i śpiew chórowy. Początek obchodu o godz. 5-ej po południu. Uprasza się o liczny udział członków. Goście wprowadzeni przez członków mile widziani. Zarząd.

**Stow. kobiet prac. „Zjednoczenie w Szamotułach".** Msza św. oraz wspólna kwartalna Komunia św. odbędzie się w niedzielę dnia 7 grudnia o godz. 8½. Spowiedź dnia poprzedniego, począwszy od godz. 6 wiecz. O liczny udział członkiń uprasza Zarząd.

## KALENDARZ ZEBRAŃ.

(Grudzień.)

**2-go** o 8 stow. prac. konf. w Poznaniu.
**3-go** stow. kob. prac. w Dobrojewie.
**7-go** 1) o 4½ stow. „Strażnica" w parafii Bożego Ciała; 2) o 5 stow. prac. parafii Jeżyckiej; 3) o 8¼ stow. kob. prac. w handlu i konf. w Gnieźnie; 4) o 4 stow. kob. prac. w Pakości; 5) o 5 stow. „Jedność" w Bydgoszczy; 6) o 1 stow. kob. prac. w Łobżenicy; 7) o 5 stow. „Spójnia" w Gnieźnie; 8) o 4½ stow. kob. prac. w Środzie; 9) o 8 stow. kob. prac. w Pleszewie; 10) o 8 stow. kob. prac. w Lesznie; 11) stow. prac. przemysłowych parafii katedralnej; 12) stow. kob. prac. w Bolechowie; 13) stow. kob. prac. w Owińskach.
**8-go** o 8½ stow. „Oświata" w Szamotułach.
**10-go** o 8½ stow. żeńsk. młodz. kup.
11-go stow. prac. kat. pod wezw. M. B. N. P. w Starołęce.
**14-go** 1) stow. „Zgoda" i „Jedność" w Inowrocławiu; 2) o 4 stow. kat. prac. parafii św. Jana; 3) o 4½ stow. kob. prac. par. św. Wojciecha; 4) o 5 stow. kob. prac. w Piotronkach.

**Uczęszczaj na zebrania!**



**(Spóźnione.)**

Dnia 19-go listopada rb. zasnęła w Bogu, opatrzona św. Sakramentami, ś. p.

**Agnieszka Kamińska.**

Zmarła należała do **Stowarz. Kobiet pracujących „Jedność" w Inowrocławiu.**

Wieczny odpoczynek racz jej dać Panie.

✝

**(Spóźnione.)**

Dnia 9-go listopada zasnęła w Bogu ś. p.

## Józefa Stragarek.

Zmarła należała do

**Stowarz. katol. służby żeńskiej w Poznaniu.**

Wieczny odpoczynek racz jej dać Panie.















Za część inseratową odpowiedzialna Aniela Wolska z Poznania.
Nakładem, czcionkami i drukiem Drukarni i Księgarni św. Wojciecha G. m. b. H. w Poznaniu.